

J. M. Chudek

Wróg Mickiewicza bronzowego

Opowiadają o Stanisławie Belzie¹⁾, że przechodząc koło pomnika Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu, zawsze przed brązową postacią poety wytworzył gestem człowieka światowego uchyłał cylindra. Mogło się tak zdarzać nawet po parę razy na dzień. Jest to przykład najbardziej może subtelnej czi dla umiłowanego pisarza, czi, która przejawiać się musiała konieczne nazewnictwo. Obcowanie z dziełami Mickiewicza ciągle ich odczytywanie i ciągle powracanie do nich, wydawało się Belzie rzeczą niewystarczającą.

Tymczasem w tej samej Warszawie przedwojennej żył człowiek, który w obu kwestjach zajmował stanowisko przeciwne. Idealem czi było dla niego obcowanie z dziełami; natomiast już nie tylko uchylenie kapelusza przed pomnikiem, ale nawet samo stawianie pomnika kwalifikował jako... balwochwalstwo. Człowiek ten — to Feliks Piotrowski, który w 1893 r. wydał w Warszawie malusienką broszurę p. t. „Czem jest posąg?”

Na dwunastu stroniczkach broszury ani razu nie pojawiło się nazwisko Mickiewicza, jednak współcześnie doskonale orjentowali się, przeciwko komu kieruje autor zarzuty. Nie mogli się nie zorientować, gdy broszura ukazała się na pół roku przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza²⁾. I był to właściwie najostrowszy sprzeciw pod adresem twórców pomnika — sprzeciw w dodatku nieumarunkowany jak inne względami politycznymi.

W uwagach rękopiśmiennych do swej broszury Piotrowski w wiele lat potem zaznaczał:

„Napisałem ją z powodu pomnika posągu Mickiewicza w Warszawie, ale treść jej dotyczy wszystkich posągów jako widzialnych bogów”.

A w dalszym ciągu argumentuje tak:

„Kto chce innych udzielić na wyżyny, ten wprawdzie powinien dostać się tam sam. Autor musi umieć więcej, niż utwór jego ma okazać; twórca postaci wszelkiej musi więcej od niej znaczyć”.

Osobliwe doprawdy stanowisko!

Z wypowiedzi tej widać doskonale, że opozycja przeciwko pomnikowi Mickiewicza wywołana została względami natury „religijnej” — religijnej nie ze względu na jakąś dotychczasową religię, lecz ze względu na własną wewnętrzną religię autora, której sam jest zapewne twórcą i kto wie, czy nie jedynym jej wyznawcą. A jednak w przeddzień odsłonięcia pomnika broszura taka spowodowaniem mogła być potraktowana jako zdrada narodowa. Całe społeczeństwo, które hojnie składkami wzniosło pomnik i nadwyżkę jeszcze złożyło potrafiło do dyspozycji Władysława Mickiewicza, z napięciem oczeki-

wało chwili, kiedy wśród grobowej cizy — spowodu zakazu wszelkich przemówień — oczom Warszawy ukazał się brązowy Mickiewicz, którego dzieła do tak niedawna w Królestwie Polskim krążyły tylko w odpisach. Broszura więc Piotrowskiego była dużym ryzykiem.

Dziś, gdy jesteśmy tyle dziesięcioleci oddaleni od tamtej atmosfery, nie przerażamy się zasadniczymi tezami autora. Co kiedyś było żywe, obecnie stało się zauszonym okazem muzealnym. I pomimo wszystko nie całkowicie, ale tak odrobinę musimy przyznać autorowi rację. Sprzeciwia się np. Piotrowski zdaniu, że pomnik pobudza do poznawania, kim był przedstawiony na nim człowiek, i odpowiada:

„Pewne owe jakieś uryskowe wiadomości, zdobyte z zaciekawienia, wzbudzonego przez posąg, gdy nie mają podstawy w wiadomościach poprzednio nabytych, nie są przecież właściwie użytecznymi i znaczący, co posiadanie np. krawata wtedy, gdy się nie ma koszuli”. „Jako śródek przypominania ludziom czegoś już dobrze znanego, jako wyraz na-

pomnień do zachowywania w życiu jakiejś zasady, posąg nie jest do brym. Nie wyraża on przecież nic ścisłego, zrozumiałego, a przytem ulica czy plac, gdzie posąg znajduje się, wcale nie jest miejscem dogodnym do rozmyślań. Do tego celu najlepiej pomaga odpowiednia książka, którą każdy może mieć w domu i w najdogodniejszym dla siebie czasie może z niej korzystać. Społeczne więc znaczenie posągu jest niezmiernie małe, prawie nie jest żadne. Oddziaływanie w społeczeństwie przez posąg byłoby niezmiernie trudnym i niezmiernie mało skutecznym — prawdziwie pierwotnym. Istotne też znaczenie posągu jest zupełnie inne”, gdyż „posągi... wykonywane na zamówienia, nie są właściwymi dziełami sztuki, lecz tylko zwykłymi wyrobami rzemieślniczymi”, „dziś mają mianowicie podobne znaczenie jak złoty cieciek, którego lud Izraelski ułł sobie, gdy Mojżesz chwilowo oddał się był... Złoty cieciek nie był niczym innym, jeno potrzebą właśnie posiadania widzialnego boga”.

Walka z „widzialnymi bogami” — to słabość autora i ona to właśnie spowodowała daltonizm osobliwy, że nie widział znaczenia

wznoszonego pomnika dla całego Królestwa Polskiego. Nacodzień trudno się było istotnie doszukać rozmyślań o oglądanym w przelocie brązowym Mickiewiczu, ale były dni, kiedy pomnik stał się jakgdyby biegunem magnetycznym, ku któremu kierowały się busole wszystkich serc polskich. Nieraz był celem pochodów patriotycznych, nieraz też gestem udratyzowanym porywał Mickiewicz dobitniej, niż przemawiający u jego stóp mówcy. Kronika zdarzeń podpomnikowych byłaby lekturą nadzwyczaj zajmującą.

Piotrowski — to w dziejach czi pośmiertnej Mickiewicza pierwszy chyba „odbronzowacz” i jakby prekursor... Boya-Zeleńskiego. Nawet zaczęli od podobnych prac, bo pierwsza broszura Piotrowskiego nosi tytuł: „O ciąży, porodzie, pójgu i pielęgnowaniu niemowląt”. Ale między bronzem Piotrowskiego a bronzem Boya-Zeleńskiego jest oczywista różnica zasadnicza. U pierwszego bronz jest dźwięczący, u drugiego... daremnie szukać dźwięku, bo to tylko symbol.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Uroczyste otwarcie gmachu Akademii Literatury odbędzie się we wtorek, dn. 27 lutego o godz. 17. Z otwarciem będzie połączony akt wręczenia nagrody dla Młodych laureatów Michałowi Choromańskiemu. (b)

— Na warsztacie pisarzy. Kazimiera Alberti wykaże tom poezji p. t. „Usta Italji” oraz nową powieść: „Ci, co przyjdą”, która ukaże się nakładem Domu Książki Polskiej. (b)

— Kornel Makuszyński obywatel honor. Zakopanego. Rada Miejska Zakopanego nadała honorowe obywatelstwo K. Makuszyńskiemu. Na dyplomie honorowym widnieje następujący tekst: „Ocenił go wielkość zasług, jakie położył dla rozwoju Zakopanego wybitny pisarz polski, Kornel Makuszyński, Rada Miejska w celu wyrażenia swej głębokiej wdzięczności, oraz w celu związania jego nazwiska z Zakopanem i Tatrami uchwala nadać p. Kornelowi Makuszyńskiemu, wielkiemu miłośnikowi i przyjacielowi Zakopanego i Tatrów godność honorowego obywatela m. Zakopanego”. (b)

Muzyka

— Uczczenie ś. p. Mieczysława Karłowicza w Zakopanem. W celu uczczenia 25-lecia tragicznego zgonu wielkiego muzyka, miłośnika Tatr, Mieczysława Karłowicza, zaszypane go lawiną śnieżną w dn. 8 lutego 1909 r., Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie i sekcja narciarska Polskiego Tow. Tatrzańskie, której ś. p. Karłowicz był członkiem, urządziła w dniu 23 b. m. w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, poczem wyruszy spod dworca Tatrzańskiego pochód z wieńcami na Halę Gąsienicową na miejsce katastrofy, gdzie u pomnika-kamienia wygłoszone zostaną przemówienia i złożone będą wieńce.

— Zakończenie konkursu dla „mło-

docianych talentów”. Wczoraj w Filharmonji odbyło się zamknięcie konkursu dla „młodych talentów”, połączone z ogłoszeniem wyników i wręceniem nagród. Impreza nie obudziła szerszego zainteresowania kół muzycznych stolicy, a poziom jej nie był wysoki. Nagrodę I-szą w dziale fortepianu podzielił między K. Korotkiewiczównę (Łódź), P. Flakównę (Wilno) i L. Gersztenfeldównę (Drohobycz). Nagrodę II-gą przyznano R. Waldównie (Warszawa). W dziale skrzypiec nagrodę I-szą otrzymała I. Hondłówna. Ponadto rozdano szereg drobniejszych nagród, upominków w postaci instrumentów muzycznych, nut, oraz dyplomy uczestnictwa.

— E. Bandrowska-Turska w Operze warszawskiej. Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka, która zdobyła ostatnio wielki rozgłos na scenach zagranicznych, wystąpi w warszawskiej Operze w dn. 1-gim marca w „Traviacie”, oraz w dn. 3 marca w „Lakme”. (b)

— Kwartet beethovenowski odznaczony tytułem „artystów zasłużonych”. Sowiecki kwartet Beethoven otrzymał najwyższe sowieckie odznaczenie artystyczne — tytuł: „artystów zasłużonych” dla Z. S. R. Kwartet ten pracuje już 10 lat, dawniej grywał wyłącznie kompozycje najnowszej muzyki, a od r. 1934 poświęcił się muzyce klasycznej, wykonując przedewszystkiem wszystkie kwartety Beethovena. (b)

Plastyka

— Nowy zarząd Towarzystwa „Sztuka”. Na walnym zebraniu Towarzystwa Artystów Plastyków „Sztuka” w Krakowie w dniu 15 lutego wybrany został nowy zarząd, w skład którego weszli: Fryderyk Pautsch — prezes, Stefan Filipkiewicz — wiceprezes, Ignacy Pieńkowski — sekretarz, Teodor Axentowicz — skarbnik.

— Wystawa Piotra Michałowskiego w IPS-ie. Instytut Prop. Sztuki zamierza zorganizować w miesiącach

kwiecień — maj b. r. wielką zbiorową wystawę dzieł Piotra Michałowskiego. (b)

— Zrzeszenie Związków Artystycznych w Poznaniu. W Poznaniu, podobnie jak przedtem w Wilnie, założono Zrzesz. Zw. Art., na czele którego stanął „Rada Rz. Zw. Art. w Poznaniu”. Do tworzącego się Zrzeszenia przystąpił dotychczas Zw. Zaw. Lit. Polsk., Grupa Art. Wielk. „Plastyka”, klub artystów „Różowa kukułka”, Poznańsk. Tow. Oratoryjne, Państw. Kons. Muzyczne i w. in. (b)

Teatr

— „Akropolis” w T. Polskim. Teatr Polski zapowiada wystawienie po „Zbrodni i karze” — „Akropolis” Wyspiańskiego. (b)

— Galsworthy i Verneil w b. teatrach miejskich. Najbliższą premierą T. Narodowego będzie sztuka Galsworthy’ego „Ucieczka”, w reżyserji Chaberskiego. Na czele zespołu Węgrzyn. W T. Letnim ukaże się nowa komedia J. Verneila: „Szkoła podatkowa”. Wystąpi w niej, pierwszy raz po długiej przerwie, Antoni Fertner. Poza tem w głównych rolach Lindorówna i Wołowski. (b)

— Nowy „faktomontaż” Tepy. Jerzy Tępa ukończył nowy utwór sceniczny p. t. „Dyktator” — „groteska faktomontażowa”. Akcja rozgrywa się w fantastycznym państwie Montecacao. Premiera ma się odbyć w „Narodni Divadlo” w Pradze. Podobno „Dyktator” zamierza też wystawić teatr „Pigalle” w Paryżu. (b)

— „Siedem żon Sinobrodęgo”. Komitet kobiecy budowy samolotu im. Żwirki i Wigury na Challenge 1934 r. organizuje na scenie T. Wielkiego pantomimę: „Sinobrodęgo i jego 7 żon”. Scenarij jej będzie to, że w roli „żon” wystąpią panie: Clarkowa, Tilly Ciechanowiecka, Izycka, Barcińska, Sikorska, Patowa, Karzosa Siedlewska. (b)

Z Teatru Nowego



Maszyński i Lubieńska w komedji Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej”.

Teatr we Włoszech

D'Annunzio, Pirandello, Sem Benelli

Obecny sezon teatralny we Włoszech upływa pod znakiem sensacji teatralnych, a mianowicie wystawienia nowych sztuk głosnych autorów, jak: Pirandello, Benelli, d'Annunzio, Giordani oraz pod hasłem — teatr dla młodych.

Teatry włoskie ubiegają się o sztuki rodzime, prześcigają w liczbie sztuk włoskich wystawionych w ciągu sezonu. Młodzi autorzy mają duże powodzenie, a dyrekcje chętnie przyjmują ich sztuki.

Jedną z ostatnich najgłośniejszych premier było wystawienie sztuki Lopeza i Possentiego p. t. „Tre tempi, tre maniere”. (Trzy epoki, trzy sposoby). Jest to sztuka o miłości, ale przedstawionej nie od strony sentymentalnej, lecz pokazanej w grze, do którego często prowadzi. Grzeszą dziad, ojciec i syn. Lopez pokazuje formę ich grzechu i we wszystkich towarzyszących okolicznościach próbuje podkreślić różnicę obyczajów epoki przedwojennej, wojennej i powojennej. Sztuka napisana jest zwięźle, ma interesujący, błyskotliwy dialog, ale poważną jej wadą jest brak jakiegosś sądu moralnego i głębi.

Czy poprawiać dzieła młodzieńcze?

Ankieta literacka z głosami Valery'ego, H. Bordeaux, Rosny'ego

Paryski dziennik literacki „Comœdia” przeprowadził wśród pisarzy interesującą ankietę na temat „Czy poprawiać swe dzieła młodzieńcze”. Jest to, mimo błahych pozorów, sprawa dość ważna, odnosząca się nie tylko do dzieł młodości, ale do każdej książki, która ma się ukazać w drugim wydaniu. Autor chyba prawie nigdy nie ma poczucia do skonałości swego dzieła, po wydrukowaniu — prawie zawsze — widzi się błędy, których nie dostrzegano, gdy książka była w rękopisie. Stąd, przy drugim wydaniu pokusa zrobienia zmian.

Na ankietę „Comœdia” odpowiedzieli m. in. głośny poeta — P. Valery, znakomity autor „Ballad francuskich” — Paul Fort, dalej — J. H. Rosny, prezes Akademii Goncourtów, H. Bordeaux — zasłużony prozaik, członek Akad. Francuskiej, a z młodszych pisarzy — M. Prévost.

J. H. Rosny wypowiada się przeciw zmianom. „Poprawianie dzieła młodzieńczego wydaje mi się naogół biorąc — niepożądane. Mimo to, zdarzają się wypadki, kiedy zmiany są pożądane, a nawet konieczne, np. gdy idzie o sprostowanie nieścisłości albo o usunięcie jakichś rażących absurdalności. Ale za każdym razem największe znaczenie ma zachowanie dawnego tonu i zmienianie tekstu conajwyżej tylko w szczegółach”.

H. Bordeaux podziela zdanie J. H. Rosny'ego. Uważa, że można poprawiać tylko styl, gdyż „nie

szerego poglądu na sprawy, które przedstawia.

D'Annunzio zapowiada premierę dwóch swoich sztuk: „I sogni della stagione” (Marzenia pory roku) i tragedji współczesnej, której tytuł nie jest jeszcze ustalony. Będzie ona grana w wykonaniu głośnych artystek: Marij Melato, Emmy Gramatica i Tatyany Pawłowej.

Sem Benelli napisał „Katarzynę Sforza”, Luigi Pirandello występuje w nowym rodzaju dramatycznym, w komedji muzycznej. Premiera jej odbyła się poza granicami Włoch, w Brunświku. Nosi ona tytuł „La favola del figlio combiato”. (Bajka o zamienionym synu). Pirandello korzysta tu z baśniowego motywu o biednej matce, której syn, odłączony od matki, wychowuje się u ludzi bogatych, ażeby na tle tradycyjnej akcji pokazać świętość uczucia macierzyńskiego.

Matka szuka utraconego dziecka, w pogoni za nim przechodzi istną Kalwarię, aż wreszcie po wielu latach odnajduje syna, który już jest księciem.

W najbliższym czasie spodziewana jest premiera tej sztuki we Włoszech.

potrafi się już wrócić do tego stanu wewnętrznego, stanu łaski, który towarzyszył narodzeniu dziecka. Victor Hugo mawiał, że najlepiej jest poprawić się w następnym utworze — nie słuszniejszego”.

Już mniej kategoryczny jest M. Prévost. Oto jego odpowiedź: „Ukazywały się kilkakrotnie kolekcje moich dzieł literackich — obecnie jest w druku edycja ostateczna i zupełna. Jak do tej pory, nie porobiłem w nowych wydaniach żadnych zmian sięgających głębiej”.

„Ale mogę mi się zdarzyć któregoś dnia, że przerobię jakąś moją dawną powieść, próbując ją zmieścić i ulepszyć. Jest to dobre prawo każdego z nas...”

Za zmianami wypowiada się P. Valery. Pisz on:

„Poprawiać dzieło już raz wydane, to znaczy — prowadzić dalej swoją pracę — jakby wobec świadków. Jest to dość piękny gest: chce przez to powiedzieć, że podobna mi się takie przeciwstawienie nie balwochwalstwu natchnienia. Może się przytem okazać, że pierwszy odruch — niekoniecznie był do bry. Mogę sobie wyobrazić pisarza, któryby ograniczył swoją działalność do kilkakrotnego ogłaszania wciągu pięciu lat jednej i tej samej książki — lecz przemysłowej, przepisanej, pogłębionej, oczyszczonej itd.

„Uważam zresztą za bardzo interesującą i bardzo pouczającą tę pracę, jaką podejmuje się wobec dzieła, które już zostało ukończonym”.

Charakterystyczna i bodaj, że najsłuszniejsza jest odpowiedź Paul Forta.

„Zajmuję się poprawianiem dzieł mojej starości, przypominając sobie mą młodość. Gdybym był Verlaine, nigdybym nie poprawiał swych utworów młodzieńczych, gdybym był Mallarmé, niewątpliwie — porawiałbym je.

Z teatrów

Szczury wędrowne

6 obrazów z życia żydowskiego L. Szereszewskiego w Teatrze Ateneum

Sztuka Szereszewskiego, grana obecnie w Ateneum, wywołala w prasie szereg opinii zastanawiających. Mimo, że napisana jest przez żyda, autorowi zarzucono gniewnie nie mniej, nie więcej tylko... antysemityzm. I to w szeregu pism polskich.

Osobliwy terror działa. Nawet żydowi nie wolno ukazywać ze sceny wad swego narodu, choćby wyposażał utwór w akcenty głęboko tragiczne. O żydach wolno tylko albo dobrze, albo wcale. Każde inne stanowisko jest odrzucone antysemityzmem. A antysemityzm, wiadomo — to zacofanie, kultuństwo, ciemne przesady rasowe.

Autorowi „Szczurów wędrownych” należy się szacunek; że tego terroru się nie ulękł, że miał odwagę powiedzieć swoim współziomkom słowa gorzkie i bolesne, że zastanowił się szczerze i rozumnie nad dziejami swego narodu, aby z nich wydobyć rzecz najważniejszą: czy niechęć obcych do żydów płynie naprawdę li tylko z „ciemnych przesądów rasowych”, czy też może raczej w samym żydostwie są jakieś cechy, które wywołują ciągle krótkie spiecia?

Teza Szereszewskiego brzmi mniej więcej tak: tragizmem żydów jest ich wieczne koczowniczość, które czyni z nich groma-

dę szczurów wędrownych, wędrujących od miasta do miasta, wszędzie obcych i wszędzie pasyżujących. Tragizmem żydów jest ich wiara w nieograniczoną moc pieniądza, który starają się wszędzie skupić w swoich rękach, aby w ten sposób zdobyć pozycję i władzę. A pieniądz właśnie degeneruje żydostwo. Bohater sztuki Szereszewskiego, stary Natan, który doszedł do olbrzymiego majątku, przeżywa tragedję rozbicia swej rodziny. Jeden syn — puszcza po knajpach i domach gryz ojcowskie pieniądze, córka przycula wiarę przodków i wyszła za goja, drugi syn staje się komunistą...

Jakie drogi wyjścia widzi autor „Szczurów wędrownych”? Sztuka jest dosyć mglista i mętna, ale zdaje się z niej wynikać, że sympatie autora są po stronie komunizmu. I to jest charakterystyczne. Szereszewski nie wierzy bodaj, aby żydzi mogli się zorga-

nizować narodowo i państwowo, nie wierzy chyba, aby mogli przestać być „szczurami wędrownymi”, skoro wskazuje drogę ku komunizmowi, jako temu środkowi, który unicestwiwszy władzę pieniądza, mogłby jedynie zregenerować żydostwo. O tem, że jedyny dotąd na świecie przykład państwa komunistycznego, Sowieci, stają się z każdym dniem bardziej państwem imperializmu rosyjskiego, autor nie myśli. Nie dostrzega zatem, że i ta droga byłaby zawodna...

Sztuka, utrzymana w tonie misternym, jest przez to nieco nudząca, ale bardzo jednak ciekawa jako wyraz psychiki żydowskiej, jej niepokojów i tragizmu.

Przedstawienie w Teatrze Ateneum, dobrze wyreżyserowane przez Buczyńską, zwłaszcza utrwaliło się w pamięci doskonałymi dekoracjami Golusa i Mantuffla.

St. Piasecki.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec